

tam kilka samobójstw żołnierzy. Zdaje się więc, że i to serdeczne pożegnanie prostych żołnierzy było tylko wynikiem — dyscypliny wojskowej.

Ludność cywilna, z mnóstwa powodów, znanych Czytelnikom z dzienników, w pożegnaniu jen Galtzkiego udziału nie wzięła.

Tajemnicza śmierć nieznanego.

Wiele tajemniczych zbrodni — pozostało i pozostaje niewyjaśnionych, pomimo najgorliwszych poszukiwań i pracy władz — jedynie zaś z tej przyczyny, że nie, ale to literalnie nie nienaprowadza na jakikolwiek ślad lub wskazówkę w jakim kierunku dochodzenia rozwinąć należy. Jedyne wyjaśnienie mogłaby dać w danym wypadku ofiara zbrodni czy katastrofy — ale umarli nie mówią!

Tajemniczy taki, niewyjaśniony wypadek zdarzył się musiał na granicy austriacko-rosyjskiej w lasku położonym na skraju wioski Ditzkowce. Wieśniacy, przechodząc tędy nad ranem, znaleźli martwe ciało kobiety z śladami krwi na twarzy. Przypuszczając zbrodnię — zawiadomiono natychmiast żandarmeryę i władze sądowe. Dwu lekarzy zjechało, by ustalić przyczynę śmierci.

Kobieta ta bez najmniejszych wątpliwości padła ofiarą zbrodniczej ręki, nie było jednak innych śladów, ani znamion, z pomocą których można by coś wykryć.



Ohydne morderstwo w Wiedniu: Henryk Klein, skazany za współudział w zamordowaniu Sikory na 8 lat ciężkiego więzienia.

Biedną nieznaną przeniesiono po autopsji do kostnicy, atoli nikt we wsi ani okolicy nie umiał podać nazwiska, ani pochodzenia przybłądy. Nieznana poszła do grobu i chyba na drugim świecie zażali się Bogu — tu na ziemi ludzka sprawiedliwość nie da jej pomocy, tu na ziemi — umarli nie mówią!

Rycina nasza przedstawia wstrząsającą scenę sekcji, dokonywanej na zwłokach przez lekarzy wobec komisji sądowej.

Samobójstwo księdza z powodu straty córki.

W wielką sobotę rozeszła się po Lwowie wieść o samobójstwie grecko-katolickiego księdza, Grzegorza Jaremy. Wiadomość ta wywarła w całym mieście olbrzymie wrażenie, gdyż nikt nie mógł sobie wytkłómaczyć przyczyn, które księdzu włożyły rewolwer do ręki, nikt nie mógł zrozumieć, jak i dlaczego kapłan targnął się na własne życie. Po przeczytaniu testamentu zmarłego wyjaśniły się przyczyny samobójstwa.

Ks. Grzegorz Jarema przebywał od kilkunastu lat w Brodach na stanowisku katechety gimnazjalnego. Był człowiekiem ogromnie zacnym i cieszył się ogólną sympatią tak Polaków, jak i Rusinów. W życiu rodzinnym nadzwyczaj szczęśliwy, z dumą patrzył

na dorastające swoje pokolenie, dwóch synów i córkę. Córka zwłascza, obdarzona olśniewającą pięknoscia, słynęła w mieście całej pięknymi przymiotami umysłu i serca. Przed kilku laty jednak zachorowała nagle na zapalenie mózgu i mimo najusilniejszych starań lekarzy, nie powróciła do zdrowia. Śmierć przecięła pasmo jej życia w 18 wiosnie, zabierając stroskanemu ojcu spokój i niszcząc szczęście rodzinne, jakim się cieszył dotychczas. Od czasu śmierci córki ks. Jarema popadł w melancholię. Usiłowania przyjaciół i kolegów, aby go wyrwać z objęć tej choroby, spełzły na niczem. Ks. Jarema myślał tylko o córce, którą ukochał całą mocą ojcowskiego serca, a którą mu Bóg zabrał w wiosnę jej życia. Chorobliwy stan nieszczęśliwego ojca zwiększał się z dnia na dzień. Rada szkolna, powiadomiona o nieszczęściu zacnego kapłana, przeniosła go przed rokiem do Lwowa, w nadziei, że pobyt w dużym mieście zdoła oderwać myśl nieszczęśliwego ojca od wspomnień córki i wpłynie uzdrawiająco na zbolełe serce. Nadzieje zawiodły. Żal i rozpacz ojca zwiększyły się jeszcze, aż wreszcie przyćmiły nieszczęśliwemu zmysły i wstrząsnęły równowagę umysłową. W wielką sobotę br. znaleziono go zraną w pomieszkaniu z roztrzaskaną głową. Rewolwer, leżący obok na ziemi, był wymownym tłumaczem tragedii.

Stosownie do życzenia zmarłego, wyrażonego w testamencie, zwłoki jego przewieziono do Brodów i pochowano w grobowcu obok trumny ukochanej tak bardzo córki.

Ohydne morderstwo w Wiedniu.

W październiku zeszłego roku olbrzymią sensację, nie tylko w Wiedniu, ale i w całej Austrii, wywołało zamordowanie obywatela wiedeńskiego, Jana Sikory, którego trupa znaleziono poćwiartowanego w worku, w mieszkaniu niejakiego Kleina. Mordercy uciekli do Francji. Czujności policji udało się jednak chwycić ich w Paryżu. W ubiegłym tygodniu odbył się proces, który się skończył w sobotę po północy. Kleinową uznano winną zbrodni morderstwa, a trybunał skazał ją na śmierć przez powieszenie. Co do Kleina, zaprzeczono pytanie na mord, a potwierdzono współwinę mordu. Otrzymał on 8 lat więzienia — z uwzględnieniem



Tajemnicza śmierć nieznanego: Sekcja zwłok zamordowanej w obecności komisji sądowej.

nieposzlakowanego dotąd życia i jego słabej, ulegającej żonie woli. Oskarżeni przyjęli wyrok nadspodziewanie spokojnie. Kleinowa, która ma słuch przytępiony, nie słyszała wyroku, gdy go jej czytano. Protokolant napisał jej wtedy wyrok na ćwierć papieru. Przeczytała go uważnie i z uśmiechem kiwnęła głową na znak podziękowania. Klein, jak-



Ohydne morderstwo w Wiedniu: Franciszka Klein skazana za zamordowanie Sikory na śmierć przez powieszenie.

kolwiek śmiertelnie blady, nie okazał najmniejszego wzruszenia. Spokój ten wywarł na audytorium olbrzymie zdumienie. Jak dzienniki donoszą, sąd postanowił przedstawić Franciszkę Klein łasce monarszej.

Podajemy obok fotografie obojga morderców.



Samobójstwo księdza z powodu śmierci córki: Przeniesienie zwłok ks. Jaremy z wagonu kolejowego na dworc brodzkim.